

Dowiedzieliśmy się o licznych osobliwościach językowych, m.in. o braku wyznacznika rodzaju żeńskiego w języku szwedzkim, o wulgaryzmach fińskich, a także o tym, w jaki sposób Francuzi mówią o uczuciach. Przekonaaliśmy się, iż Cyganie w różnych częściach świata posługują się odmiennymi dialektami oraz że język osób głuchoniemych w każdym kraju jest inny.

Poza tym pojawiły się referaty traktujące: o języku muzyków bluesowych, reklamy, mediów, pisarzy i poetów, najnowszych wyrażeniach i zwrotach w slangu młodzieżowym itp. Zastanawialiśmy się również, jak zmieni się polszczyzna po wejściu Polski do UE.

Chociaż plan konferencji był napięty, znalazł się czas na wspólne świętowanie andrzejek oraz spacerów nad morzem.

Organizowane regularnie od kilku lat studenckie konferencje naukowe wyraźnie pokazują, iż interdyscyplinarność wzbogaca językoznawcze rozważania o nowe konteksty. Dzięki temu wzrasta zainteresowanie naszymi zjazdami i wciąż nie brakuje nam tematów do dyskusji.

Urszula Majdańska,
V rok FPD

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH

Marcin Florkowski doktorem nauk

4 lutego 2003 r. na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Marcina Florkowskiego**. Promotorem był prof. dr hab. Maciej Dymkowski, a recenzentami: prof. dr hab. Dariusz Dołęcki i prof. dr hab. Tomasz Maruszewski. Przedmiotem obrony była rozprawa doktorska pt. *Uwarunkowania*

zmian samooceny konfrontowanych z informacjami osobistymi. Rada Wydziału Historyczno-Pedagogicznego ww. Uniwersytetu nadała mgr. Marcinowi Florkowskiemu stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie psychologii.

Pola Kuleczka

Edward Hajduk

Więcej pytań, mniej odpowiedzi czyli o Uniwersytecie Zielonogórskim

W rozmyślaniach o przyszłości nowego uniwersytetu trzeba sformułować odpowiedzi na kilka pytań.

1. Co nowego można zbudować ze struktur już ukształtowanych, funkcjonujących wg wzorów usankcjonowanych przez tradycję jednostek współtworzących organizację formalną, obciążonych schematami działań sprawdzonych, wszak trudnych do precyzyjnego pomiaru?
2. Co nowego można zbudować, gdy ważne decyzje, a może wszystkie znaczące postanowienia, podejmować powinien organ o kompetencjach formalnych ograniczając możliwości działania zespołów zadaniowych wyodrębnianych do realizacji programu badań naukowych?
3. Co można nowego zbudować, gdy gremia kierownicze, wybrane przez przedstawicieli społeczności akademickiej, programowo rezygnują z określania preferencji w badaniach naukowych mogących stanowić znaki firmowe instytucji formalnie wpisanej do grona nobilitowanych?
4. Co nowego można zbudować, gdy wyraźnie podkreślany jest zamiar powielania ofert dydaktycznych wyróżniających uniwersytety sytuowane w corocznych rankingach prasowych na czołowych pozycjach?
5. Co nowego można zbudować, gdy utrwalana jest organizacja uczelni przystosowana do realizacji

funkcji edukacyjnej, a nie generowania oryginalnych programów badań naukowych, indywidualnych lub zespołowych?

6. Co nowego można zbudować, gdy rangę uczelni wyznacza grono profesorów, a o promocji ich decydują reprezentanci uczelni, które zmonopolizowały władze w gremiach promujących?

Odpowiedź na te pytania łatwiej będzie sformułować wówczas, gdy zapoznamy się z dziejami wcześniej utworzonych instytucji o takich samych funkcjach jak najmłodsza spośród nich.

Historia uniwersytetów utworzonych w ostatnim 50. latach historii Polski dostarcza przesłanek do mało optymistycznych konstatacji i prognoz. Wskazać trzeba kilka powodów takiego osądu. Ale skoro mamy odwagę tworzyć domysły i uznawać je za trafne, racjonalne będzie zaniechanie pytań? Niektóre odpowiedzi na postawione pytania raczej wzmocnią nasz pesymizm, zamiast wywołać entuzjazm.

Jeszcze trwa okres nieskutecznego starania się tych uniwersytetów o osiągnięcie wyższej pozycji w nauce, a już pojawili się nowi konkurenci startujący do wyścigu, przekonani, że oni mają większe szanse na sukces, w krótszym okresie czasu.

Historia nowych uczelni, formalnie akademickich, ukazuje realne możliwości kolejnego podmiotu wchodzącego do grona elitarnych, a właściwie

potwierdza brak takiej możliwości, także wówczas, gdy ich ośrodki decyzyjne uznają, że mają korzystniejsze warunki startu niż ich poprzedniczki, które stanęły do współzawodnictwa znacznie wcześniej? Przedstawiamy kilka domysłów:

Po pierwsze - odtwarzanie organizacji, struktur historycznie ukształtowanych znacznie wcześniej, nie będzie przez nie wspomagane, a one decydują o promocji kadry naukowej.

Po drugie - pozyskanie z nich samodzielnych pracowników naukowych z atrakcyjnych dyscyplin naukowych jest mało prawdopodobne, wszak wyłączenie się jednego z zespołu utworzonego w renomowanej uczelni jemu samemu utrudnia zachowanie pozycji w nauce, a cały zespół nie dokonuje radykalnej zmiany osadzenia się w nowej strukturze, chociaż może na pozycji znacznie korzystniejszej formalnie od aktualnie zajmowanej.

Po trzecie - pracownik naukowy, samodzielny, określa warunki, od których spełnienia zależy podjęcie pracy w nowej dla niego uczelni, a są to warunki, jakich nie mają niektórzy pracownicy samodzielni już w niej zatrudnieni.

Po czwarte - tworzenie zespołów naukowych w uczelniach polskich, które uzyskują wysoką pozycję trwa bardzo długo, bo promocje nowych pracowników są bardzo sformalizowane, a talent nie jest decydującym wyznacznikiem kariery naukowej.

Po piąte - nowa uczelnia respektuje obowiązujące reguły promocji i do nich dostosowuje rodzaje wspomaganie aspirujących do kariery pracownika naukowego.

Wyraźnie nieefektywne strategie wspomagania wygenerują skromne efekty i oddalają, a nie przybliżają szansę wprowadzania nowej uczelni do grona instytucji elitarnych.

Czy są inne propozycje, a jeśli tak, jakie mają wsparcie w argumentach?

Trzeba tworzyć nowe specjalności dydaktyczne i nowe kierunki studiów, np. polityka i profilaktyka społeczna, architektura wnętrz czy specjalności, np. matematyczne modelowanie inwestycji, socjologia ekonomiczna, psychologia zachowań ekonomicznych, psychologia komunikacji społecznej, gerontologia społeczna itp. Z tymi kierunkami studiów lub specjalnościami dydaktycznymi łączyć badania naukowe i promocje kadry naukowej. O pozycji uczelni decydują jej profesorowie. Aby zwiększyć prawdopodobieństwo pozyskania profesorów trzeba zmienić strategię realizacji takiego zamysłu.

Ograniczyć trzeba starania o powiększenie liczby profesorów przez promocje ich na polskich uczelniach. Nowa uczelnia promuje doktorów. I to jest znaczący atut pod warunkiem uzyskania przez nich wysokiego poziomu naukowego. A w staraniach o promocje na wyższy stopień trzeba korzystać z pomocy uczelni zagranicznych: niemieckich, francuskich, angielskich. Doświadczenia astronomów zachęcają do wyboru takiej strategii wzbogacania uczelni w młodą kadrę. Korzystanie z takich możliwości wymaga podjęcia strategicznych decyzji przez władze uczelni. Ale takie decyzje nie zostaną wypracowane w strukturach aktualnie wyodrębnionych w organizacji uczelni. Potrzebne jest stworzenie gremium osób o znacznych kompetencjach ułatwiających opracowania strategii, tworzenia uczelni o nowej postaci. Owe gremium w okresie 6-9 miesięcy przygotuje program rozwoju uczelni z szacunkowymi kosztami jego realizacji i dokładnie wskazanymi etapami. Trudności mogą być różnorakie. Kto ma ustalić atrakcyjne, rynkowe kierunki studiów w perspektywie najbliższych 20 lat i kto może ustalić personalny skład realizatorów, a przede wszystkim, w których uczelniach zagranicznych mogą oni uzyskać wsparcie w staraniach o promocje pracowników nowej uczelni. I ta trudność wyznaczy realność programu tworzenia pozycji nowej uczelni, wszak jej usuwanie będzie bardziej uzależnione od partnerów zagranicznych niż od samej uczelni.

Aby rozpoznać realność zamysłu trzeba ustalić, jakie prawdy oczywiste on narusza i jakie zmiany w organizacji uczelni są niezbędne do wzmocnienia zwolenników dokonywania działań niekonwencjonalnych. Realność zamysłu wyznaczy też determinacja grupy osób upoważnionych do analizy wszelkich uwarunkowań określających rozpoczęcie działań albo ich zaniechania. Zespół osób o dużych kompetencjach formalnych (maksymalnie trzy) wspartych kompetencjami merytorycznymi powinni tworzyć niezależni w działaniach od ich aktualnych przełożonych, a na okres pracy w zespole mogą oni korzystać z urlopu płatnego. Jako grupa zadaniowa zespół ma wydzielony budżet, ma też określone procedury rozliczania się z realizacji programu, jednak jedynie przed rektorem. Okres działalności zespołu nie limituje kadencja władz uczelni, a jedynie brak wyraźnych efektów jego działania albo zrealizowanie przyjętego programu.

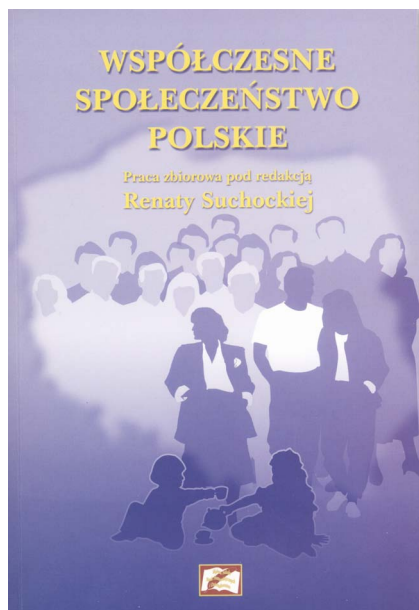
Edward Hajduk

Nowe książki

W zielonogórskim środowisku socjologicznym pojawiły się trzy nowe książki. Wszystkie podejmują tematykę istotną, nie tylko z teoretycznego, *stricte* socjologicznego punktu widzenia, lecz mogą odegrać ważną rolę w kształtowaniu się opinii publicznej na temat integracji europejskiej, gdyż ukazują różne aspekty tego procesu. Autorzy publikacji od lat zajmują się tą problematyką prowadząc badania empiryczne, pełniąc funkcje doradcze i eksperckie. W toku ożywionej debaty przedrefe-

rendalnej – często mającej charakter bardzo żywiołowy, warto sięgnąć do tych książek serwujących analizę faktów opatrzoną chłodnym naukowym komentarzem.

Współczesne społeczeństwo polskie, praca zbiorowa pod redakcją Renaty Suchockiej, Poznań 2002 Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, recenzent prof. dr hab. Waldemar Łazuga



Ta zbiorowa próba scharakteryzowania współczesnego społeczeństwa polskiego wyrosła z potrzeby uporządkowanego opisu przeobrażeń zachodzących w związku z przemianami ustrojowymi naszego państwa. Przekładają się one na zmiany w zakresie struktury społecznej oraz te, które pojawiają się w obszarze naszych zachowań obywatelskich. Autorzy zajmują się zatem przekształceniami kultury politycznej, wzrostem podmiotowości, uwarunkowaniami stopnia zaangażowania i charakteru postaw obywatelskich dzisiejszych mieszkańców Polski. W analizach swych uwzględniają takie zjawiska z rzeczywistości nas otaczającej, jak patologia władzy, ubóstwo, bezrobocie, marginalizacja różnych kategorii społecznych, a jednocześnie procesy kształtowania się polskiej klasy średniej.

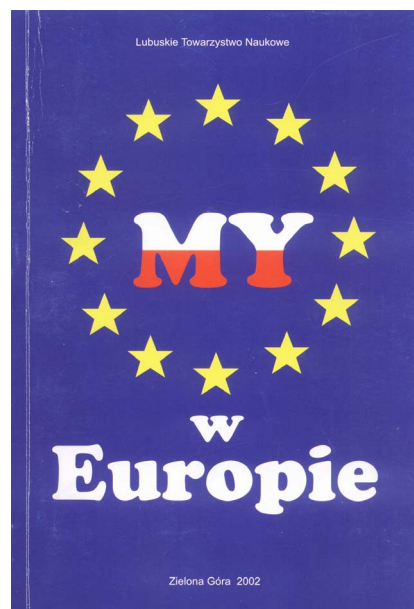
Autorzy koncentrują się na problemach dotyczących obywatelskości i kapitału społecznego. Znalazły się tu dociekania dotyczące stanu społeczeństwa polskiego – czy jest ono społeczeństwem obywatelskim, dlaczego występuje niski poziom aktywności społeczno-politycznej Polaków, czego konsekwencją jest nasza apatia? Znaleźć tu można zarówno próby interpretacji sytuacji empirycznej, jak i propozycje teoretyczno-metodologicznej analizy problemu.

Czytelnik znajdzie tu analizy wyników przeprowadzonych badań empirycznych. Obraz Polski, jaki się z nich wyłania przedstawia postawy mieszkańców naszego kraju wobec przeobrażeń systemowych, wydarzeń z przeszłości, stany świadomości Polaków oraz społeczny odbiór wydarzeń, których jesteśmy świadkami, których doświadczamy my sami – dziś.

Publikacja ta może zainteresować każdego, kto czuje jakikolwiek związek ze społeczeństwem polskim, komu nieobojętne są jego problemy. Opracowanie ma zarówno wartość praktyczną jak i teoretyczną. Uwagi w nim zawarte są szczególnie cenne dla osób odpowiedzialnych za stan naszego społeczeństwa – dla polityków społecznych, pracowników administracji samorządowej i państwowej. W swym zakresie teoretycznym przydatna będzie dla osób parających się naukami społecznymi, a przede wszystkim dla socjologów

i politologów – te dwie dziedziny bardzo mocno się tu bowiem splatają.

My w Europie, praca zbiorowa pod redakcją naukową Renaty Suchockiej, Zielona Góra 2002 Lubuskie Towarzystwo Naukowe, recenzenci: prof. dr hab. Waldemar Łazuga, prof. dr hab. Andrzej Sakson.



Autorami pracy zbiorowej po redakcją naukową dr hab. Renaty Suchockiej, prof. UZ, są naukowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ich artykuły składają się na wnikliwą analizę sytuacji nas – Polaków – w kontekście współczesnej integrującej się Europy. Tytułowe „my” scharakteryzowane jest w pracy przez pryzmat *procesów społecznych i kulturowych, jak i stanów świadomości i ich ewoluowania*. Człon „w Europie” zaś oznacza – jak rozszyfrowuje go redaktor naukowy tomu Renata Suchocka, że *tło dla przeprowadzonych analiz stanowią zjawiska i procesy zachodzące w Europie oraz to, że konkluzje z tych analiz płynące mają swe odniesienie do przyszłej Europy, zjednoczonej i poszerzonej*.

Publikacja wpisuje się w toczącą się na tle europejskich procesów integracyjnych dyskusję dotyczącą stanu polskiego społeczeństwa – jego kondycji, słabych i mocnych punktów. Autorzy mają nadzieję, że książka – jako głos w dyskusji – przyczyni się do jej pogłębienia, jak również poszerzy stan wiedzy – tak w kręgach teoretyków jak i praktyków zajmujących się na co dzień rozwiązywaniem problemów społecznych i przygotowaniem Polski do wejścia do Unii Europejskiej.

Mirosław Zdulski, Polish experience in cross-border cooperation. Implementation of the Small Projects Fund PHARE CBC, Jelenia Góra 2002 Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Nysa, recenzent prof. dr hab. Władysław Misiak.

Opracowanie swą tematyką wpisuje się w problemy podejmowane często przez zielonogórskie środowisko socjologiczne. Głównym jego tematem jest bowiem współpraca transgraniczna. W centrum zainteresowania Mirosław Zdulski postawił jedną z form działań pol-



skich części euroregionów – Fundusz Małych Projektów PHARE Cross-border Cooperation. Fundusz ten jest jedną z części składowych szerszej polityki Unii Europejskiej dotyczącej integracji Polski ze wspólnotą państw zachodnich. Polega on na finansowym wspieraniu wielowymiarowego rozwoju terenów przylegających bezpośrednio do granic Unii. Program oparty jest o założenia integracji poprzez tworzenie trwałej współpracy transgranicznej polegającej na współdziałaniu podmiotów lokalnych i regionalnych.

Jednym z zasadniczych pytań, jakie stawia sobie autor jest zapytanie o to, w jakim stopniu Fundusz przyczynił się do takiej współpracy transgranicznej. Autor udziela odpowiedzi na pytanie o to, na ile (jeśli w ogóle) Fundusz wzmocnił euroregiony oraz w jakim stopniu umożliwił lokalnym podmiotom nabyć doświadczenie w pozyskiwaniu i zagospodarowywaniu środków po-

mocowych czy też efektywnego ich wykorzystania.

Pogłębiona analiza socjologiczna przeprowadzona została w oparciu o dokumenty zastane (znajdujące się w dyspozycji Władzy Wdrażającej Program Współpracy Przygranicznej PHARE), dokumenty udostępnione przez euroregiony oraz wywiady swobodne autora z działaczami euroregionalnymi.

Praca składa się z dwóch części. Część pierwsza wprowadza w problematykę kształtowania się współpracy transgranicznej - uwarunkowania prawne instytucji euroregionów oraz umożliwia zaznajomienie się z założeniami i funkcjonowaniem Funduszu Małych Projektów PHARE CBC. Część druga przedstawia dotychczasowe doświadczenia we współpracy transgranicznej, ze szczególnym uwzględnieniem środków finansowych pochodzących z Funduszu. Książka uzupełniona jest tabelami i mapkami – co znacznie poprawia jej czytelność, a i dla mniej zorientowanego w tematyce czytelnika daje możliwość zapoznania się z euroregionami istniejącymi na terenie Polski.

Opracowanie jest pierwszą tego typu analizą porównawczą dotyczącą wszystkich polskich terenów przygranicznych, zinstytucjonalizowanej współpracy transgranicznej. Z pewnością znajdzie czytelników zarówno w Polsce jak i w innych krajach europejskich – tak uniijnych jak i tych spoza wspólnoty.

Opracowanie ukazało się również w języku polskim (Mirosław Zdulski, Polskie doświadczenia we współpracy transgranicznej. Realizacja Funduszu Małych Projektów PHARE CBC, Jelenia Góra 2002).

Magdalena Pokrzyńska

UNIwersytet Dzieciom

17 stycznia 2003 roku zakończyła się formalnie akcja „Uniwersytet dzieciom”. Dla nas studentów IV roku pedagogiki specjalności *opieka i profilaktyka środowiskowa* była to szczególna okazja dołączenia do niej i do zorganizowania choinkowej zabawy dla dzieci uczęszczających do zielonogórskich świetlic środowiskowych i terapeutycznych. Uroczystość odbyła się w hali sportowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, a udział w niej wzięło 276 dzieci wraz ze swoimi wychowawcami

i wolontariuszami z 14 placówek oraz 85 studentów.

Autorem scenariusza spotkania oraz pomysłodawcą jego przebiegu byli studenci IV roku OiPŚ. Przyznać muszę, jako jedna z osób biorących udział w przygotowaniach do zabawy, iż było to dla nas wydarzenie przyprawiające o szybsze bicie serca. Jednocześnie jednak szansa sprawdzenia siebie, swoich sił, umiejętności współpracy oraz koordynacji tak dużej zabawy. Wiedzieliśmy doskonale, że nie będzie to zadanie łatwe,





a cały projekt wymaga dopracowania każdego najdrobniejszego nawet szczegółu. Przede wszystkim uwzględnić musieliśmy fakt, iż zaproszone dzieci uczestniczą w zajęciach świetlic środowiskowych i terapeutycznych; są więc objęte programem profilaktycznym. Programy takie skierowane są do dzieci w jakimś stopniu zagrożonych środowiskowo, pochodzących z rodzin nierzadko niewydolnych wychowawczo, także alkoholowych. Dla nas, organizatorów, była to myśl przewodnia akcji, którą kierowaliśmy się przez cały czas jej trwania.

Nie mogliśmy pominąć także kwestii różnicy wieku dzieci. W zabawie brały udział 4-latkowie jak i 15-latkowie. Sprawa ta również została wcześniej przez nas przedyskutowana i skonsultowana z naszymi opiekunami. Wzięliśmy pod uwagę fakt, że starsze dzieci mogą odmówić udziału w pewnych zabawach. Alternatywą naszą było zaangażowanie tychże do pomocy nam – studentom – przy dzieciach młodszych.

Trzecim aspektem, który skupił naszą uwagę, podczas opracowywania scenariusza był ten, iż dzieci których było prawie trzysta, przydzielone być miały do kilkunastu osobowych grup. Dobór do grup odbywał się na podstawie koloru identyfikatorów. W każdej z nich mieliśmy więc dzieci z różnych świetlic, często znajdujących się na przeciwległych krańcach Zielonej Góry. Celem naszym, w związku z powyższym, była integracja dzieci, bez której niemożliwa byłaby ich wzajemna współpraca i zabawa w grupach.

Ponadto przez cały czas trwania zabawy, czyli około 3 godziny, utrzymywaliśmy aktywność jej uczestników

na bardzo wysokim poziomie. Pomogło nam w tym przestrzeganie zasad metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej. Zwracaliśmy więc szczególną uwagę m.in. na to, by zabawy były różnorodne i angażowały naprzemiennie inne funkcje poznawcze i instrumentalne dzieci. Dzięki temu podejmowały one z uwagą i zainteresowaniem kolejne zadania.

Dla nas, studentów IV OipŚ, przygotowanie i udział w tym uroczystym spotkaniu było formą egzaminu praktycznego z metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej, hospitowany głównie przez mgr Annę Szczęsną i dr Grażynę Gajewską. Przez cały okres przygotowań oraz podczas trwania imprezy służyli nam pomocą i wsparciem merytorycznym także inni pracownicy Zakładu Pedagogiki Opiekuńczej i Specjalnej UZ. Niezwykle cenną pomoc okazali nam także studenci innych kierunków, m.in. *rewalidacji* (którzy wzięli pod stałą opiekę 16 dzieci niepełnosprawnych z jednej ze świetlic), *opieki i pomocy środowiskowej* oraz *poradnictwa*. Niezbędne okazały się także umiejętności z zakresu muzykoterapii i choreoterapii, gra na gitarze zdobyte pod kierunkiem mgr Aleksandry Matusiak.

Przede wszystkim jednak nasze myśli i serca skierowane były ku dzieciom. W gorąco przygotowań do zabawy w naszej wyobraźni rysowały się ich uśmiechnięte twarze, błyszczące oczy. Każdy z nas myślał o tym, by w wirze pracy nie przeoczyć radości na dziecięcych buziach oraz emocji, kiedy na salę wkroczy Św. Mikołaj i wręczy prezenty.

Spotkanie rozpoczęło się wraz z przybyciem pierw-

szych gości. Dzieci zostały przez nas powitane, otrzymały kolorowe identyfikatory z imionami oraz przydzielone zostały do grup ok. 30-osobowych.

Drugim punktem spotkania była część oficjalna, podczas której głos zabrał JM Rektor UZ prof. Michał Kisielewicz, który serdecznie przywitał wszystkich gości w „uniwersyteckich murach”, a szczególne słowa skierował do dzieci. Głos zabrali także przewodnicząca honorowego komitetu akcji „Uniwersytet dzieciom” dr Teresa Kisielewicz oraz dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych prof. Wielisława Osmańska-Furmanek. Część oficjalna zakończyła się wręczeniem „Indeksów serca” sponsorem i szczególnie wspierającym organizacyjnie całą akcję. Tę część uświetnił także występ Big-bandu UZ.

Następnie przystąpiliśmy do działania. Dzieci przydzielone do poszczególnych grup przechodziły przez „stacje”, których było dziesięć. Na każdej miały do wykonania inne zadanie i celem naszym – studentów – było przygotowanie zabaw atrakcyjnych dla dzieci i jednocześnie różnych od siebie. Każdym punktem przystankowym opiekowało się dwoje studentów OiPŚ wraz z pomocnikami-studentami innych kierunków.

Na pierwszej stacji zadaniem dzieci było klejenie łańcucha z kolorowego papieru, który następnie został powieszony na choince. Kolejne grupy doklejały swoje łańcuchy do wiszącego już na choince. Myślę, że najważniejszym dla uczestników momentem była chwila, w której to ich właśnie łańcuch został umieszczony na drzewku. Wtedy to bowiem doceniona została ich praca i trud włożony w to, by powstał łańcuch najpiękniejszy ze wszystkich. Nam, organizatorom, ozdobiona pięknie choinka w niczym nie przypominała smutnego, pustego drzewka, jakim była, zanim dzieci przystąpiły do pracy nad jej przeobrażeniem.

Z tego stanowiska grupy przechodziły w wir tańców i dźwięków żywej muzyki. Tutaj uczyliśmy dzieci dwóch układów, z których jeden został wykonany wspólnie przez wszystkich uczestników w dalszej części naszego spotkania. Pierwszą reakcją dzieci na wiadomość, iż będą się uczyć tańca było raczej, co osobiście miałam okazję zaobserwować, poczucie niepewności, wycofanie. Często padały słowa: „ja nie umiem tańczyć”, „ja się wstydzę”, itd. Przełomowym momentem jednak był ten, kiedy to my, studenci, zaczęliśmy modelować kroki tańca. Naśladując nas, uczestnicy zabawy bardzo szybko opanowywali kolejne jego elementy ruchowe. Nie ukrywały wtedy satysfakcji i poczucia sukcesu, które malowały się na ich roześmianych buziach oraz wyrażały w ich szybkich, płynnych ruchach.

Zupełnie inny charakter, jeżeli chodzi o rodzaj aktywności, miało stanowisko trzecie. Zadaniem dzieci było tutaj wykonanie grupowego rysunku zimy na kilku arkuszach papieru. Prace wszystkich grup znalazły swoje miejsce w galerii, której wystawę można było oglądać przez cały czas trwania zabawy. Godnym podkreślenia jest fakt, że z jak dużym zaangażowaniem dzieci przystępowały do zabawy w tym punkcie. Znaleźliśmy tu dokładne przełożenie teorii na praktykę. Mam na myśli niezwykle ważną z punktu widzenia metodyki zasadę przemienności aktywności zajęć, na którą nieustannie zwracała naszą uwagę mgr Anna Szczesna.

Osoba ta sprawiła, iż uwierzyliśmy w siebie, swoje siły i możliwości, których pokłady drzemą głęboko w naszych wnętrzach, trzeba je tylko umieć wydobyć.

Punkt czwarty otwierał uczestnikom zabawy możliwość twórczego działania. Dzieci otrzymały materiały – czarny arkusz kartonu, watę oraz pokruszony styropian – z których wykonały własną dowolną kompozycję. Następnie prace zostały przyszyte do ogromnej płachty materiału, ta z kolei umieszczona na widocznym dla wszystkich obecnych miejscach na trybunach. Przysnać trzeba, że dzieci tworzyły swe prace bardzo spontanicznie i żywiołowo, czego dowodem była biała warstwa styropianu, która ozdobiła imponującą część parkietu sali gimnastycznej. To było właśnie naszym celem – by stworzyć dzieciom okazję do swobodnego wyrażenia własnej ekspresji, co niewątpliwie się udało.

Ze świata twórczej zabawy zaprosiliśmy wszystkich do nauki piosenki pt. „Szedł Mikołaj przez las”. Zabawa ta porwała dzieci podobnie jak i nas, co wyraziliśmy wspólnie z nimi podczas jej wykonania w końcowej części spotkania.

Po piosence znów przyszedł czas na zajęcia manualne, aczkolwiek nie do końca. Na stanowisku szóstym bowiem zadaniem grup było „lepienie” bałwana z gazet i kolorowych bibułek oraz worków. Zabawa nie miała charakteru wyłącznie plastycznego, albowiem studenci opiekujący się tą stacją nawiązywali rozmowę z dziećmi na różnorakie tematy. Choć mali uczestnicy bardzo zaangażowani byli w to, by ich bałwan był najokazalszy, to jednak chętnie podejmowali rozmowę z nami, a nawet sami zadawali pytania, np. o to co będzie działo się w następnej stacji.

A w dalszej części daliśmy dzieciom okazję do wyzwolenia energii we wspólnym okrzyku, który powtórzony został wspólnie na koniec zabawy. Prawdą jest, że studentom pracującym przy tym stanowisku nazajutrz gardło odmówiło posłuszeństwa, to jednak zabawa była przednia, o czym świadczyły rozpromienione twarze jej uczestników.

Na kolejnej ósmej stacji zadaniem dzieci było rozpoznanie instrumentów oraz tytułów piosenek, których melodie wytrwale wygrywali na instrumentach dętych członkowie big-bandu. Przysnać trzeba, że z odgadnięciem utworów muzycznych dzieci nie miały żadnych problemów, co rzecz jasna wcale nas nie zdziwiło. W tym miejscu szczególne uznanie i podziękowania należą się panom z zespołu, którzy bez zawahania zgodzili się wziąć udział w naszej zabawie i wraz ze studentami objęli pieczę nad tym stanowiskiem.

Przedostatnim zadaniem był świąteczny quiz. Polegał on na rozwiązywaniu krzyżówek oraz zagadek, które przygotowali studenci. Myślę, że zdjęcie przedstawiające dzieci podczas zabawy na tym punkcie doskonale oddaje ich wysiłek i skupienie, z jakim pracowały nad odkryciem hasła krzyżówki.

Po tym umysłowym wysiłku zaproponowaliśmy małym gościom przygotowanie kolejnych ozdób choinkowych. Ostatnim zadaniem dzieci było więc dmuchanie baloników, które następnie ozdabiano i jako bombki powieszano na gałązkach drzewek. Przypominam, że znajdowały się już na nich wykonane na stacji pierwszej kolorowe łańcuchy. Kompletnie ubrane choinki wygła-



dały pięknie, czego dowodem jest zdjęcie bogato ozdobionych drzewek.

W połowie zabawy na uczestników czekał przygotowany słodki poczęstunek i napoje, które ugasiły pragnienie naszych małych przyjaciół.

Mimo, iż stacja dziesiąta była ostatnim punktem zajęć w grupach, to jednak zabawa wcale się nie kończyła. Teraz przystąpiliśmy do wspólnych tańców, śpiewów i okrzyków. Był to moment, w którym niejeden z nas, studentów, poczuł się jak dziecko, pełne radości, spontaniczności, żywiołowości. Nie jest łatwo opisać uczucia, jakie przeżywaliśmy podczas tańca wraz z prawie trzystoma dziećmi, nie jest też w stanie oddać ich zdjęcie przedstawiające tylko fragment ogromnej hali. Tego trzeba doświadczyć, przeżyć wewnątrz, być tam po prostu i oddać się dzieciom bez reszty. Myślę, że to właśnie stało się tego dnia, zatarły się granice między światem dziecięcym, a naszym światem, dorosłych, dojrzałych ludzi, którzy tak naprawdę tęsknią do bez troskich lat dzieciństwa, pełnych śmiechu i zabawy.

Przed zakończeniem choinkowego spotkania odwiedził nas Św. Mikołaj z workiem prezentów. Choć zmęczenie malowało się na twarzach zarówno dzieci, jak i organizatorów, to wszyscy jednakowo ucieszyli się na widok tego wyjątkowego gościa. Radość i jednocześnie niecierpliwość obdarowywanych prezentami nie miała granic, co wyrażało się w tempie, z jakim dzieci otwierały paczki z podarkami. I chyba nie zawiodły się, o czym przekonałam się obserwując dziecięce buzie pełne szczę-

ścia i zadowolenia.

Zabawa zakończyła się podziękowaniem wszystkim uczestnikom imprezy za liczne przybycie i wspólnie spędzony czas oraz pożegnanie gości.

Akcja „Uniwersytet Dzieciom” oficjalnie dobiegła końca, w umysłach nas, studentów trwa jednak nadal. Do dzisiaj wspominamy gorący okres przygotowań, starań, by wszystko „zapiąć na ostatni guzik”. Przyznaję, iż czujemy się bogatsi o bardzo ważne doświadczenie dla nas jako grupy, ale też dla każdego z osobna. Osobiście przekonaliśmy się, co jest naszą mocną stroną w pracy przy tego typu przedsięwzięciach, a nad czym musimy jeszcze popracować.

Jedno jest pewne: 17 stycznia odbyło się niezwykle spotkanie, które pozostanie w naszej pamięci na długie lata.

Korzystając z okazji pragnę na łamach „Uniwersytetu Zielonogórskiego” złożyć w imieniu wszystkich studentów IV roku OiPŚ serdeczne podziękowania pracownikom i studentom UZ, którzy przyczynili się do zorganizowania całej akcji i zabawy choinkowej, a także sponсорom oraz wszystkim osobom, które służyły nam pomocą w przygotowywaniu zabawy wieńczącej akcję „Uniwersytet Dzieciom” oraz wsparciem podczas jej przebiegu.

Ewelina Makoś
studentka IV roku pedagogiki
specjalność opieka i profilaktyka środowiskowa